

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1 lin.) lub jego miejsce 10 gr.

KROTOSZYŃSKI

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1 lin.) lub jego miejsce 10 gr.

ORĘDOWNIK POWIATOWY

WYCHODZI w ŚRODY; SOBOTY

Administracja i Redakcja: Drukarnia Krotoszyńska — Krotoszyn, ul. Florjanska 1, Telefon 164.

REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO — STAROSTWO W KROTOSZYNIE — TELEFON 39.

Sroda, dnia 16-go marca 1938 r.

Zbiórka publiczna.

P. Wojewoda Poznański zarządzeniem z dnia 7. III. 1938 r. Nr. S. P. B. VI 9a/14/38 zezwolił Zarządowi ochrony SS. Serafitek w Podgórzu-Toruniu na urządzenie zbiórki publicznej w lokalach publicznych i prywatnych na całym terenie

Województwa Poznańskiego w czasie od 1 kwietnia 1938 r. do dnia 31 sierpnia 1938 r. włącznie.

Krotoszyn, dnia 11 marca 1938 r.

Starosta Powiatowy

Nr. B 27/9/38. (—) WILIMOWSKI.

Zajścia antyżydowskie na uniwersytecie w Rownie.

Na uniwersytecie kowieńskim podczas odbywających się tam wyborów do przedstawicielstwa studenckiego doszło do poważnych starć antyżydowskich. Studente litewscy nie dopuścili studentów żydów do wejścia na salę, w której odbywały się wybory, udaremniając im w ten sposób udział w głosowaniu.

Dział nieurzędowy.

Historyczna data 11. III. 1938.

W dramatycznym napięciu, jakie oparowało Europę, a wraz z nią cały świat w obliczu wydarzeń austriackich, jest jednak miejsce na stwierdzenie, że rozwiązanie z dnia 11 marca 1938 r. nie mogło zaszkodzić nie tylko obserwatorów dyplomatycznych, ale nawet jako — takko zorientowanych czytelników gazet.

Powojenna, mała, niemiecka z języka i kultury Austrii ciążyła ku Rzeszy Niemieckiej. Było tak, kiedy w Niemczech i Austrii rządili socjaliści i demokraci, było tak za czasów rządów katolickich mężów stanu dr. Schubera i dr. Beneniga, było tak i później, kiedy w Niemczech do władzy doszedł kanclerz Hitler ze swoim stronnictwem.

Nie były jednak poglądy społeczeństwa austriackiego na temat przyłączenia się do Rzeszy, czy też zachowania niezależności całkowitej bądź mniejszej lub większej w ramach „wspólnoty niemieckiej” nigdy jednolite. W latach ostatnich wyrażała się ta rozbieżność w formie walki — częstokroć bardzo ostrej — pomiędzy ruchem narodowo — socjalistycznym z jednej i katolicko — patriotycznym z drugiej strony.

Trudno przewidzieć, jaki byłby rozwój dalszy wewnętrznie — austriackich zmagnię politycznych. Z równym powodzeniem można było wrożyć zwycięstwo jednemu lub drugiemu z walczących obozów, gdyby w walkę nie byłby się wdał czynnik i trzeci, potężny, zewnętrzny.

Nie jest w tej chwili możliwe ustalenie w jak wielkim i czy w decydującym stopniu interwencja czynnika zewnętrznego państwowo — niemieckiego, przeważała szalę na rzecz zwycięstwa austriackiego obozu narodowo — socjalistycznego. Nie sposób stwierdzić, czy tłumy manifestujące po ulicach miast i miasteczek austriackich pod znakiem swastyki stanowią większość społeczeństwa austriackiego, która by i tak w krótkim czasie oddała władzę w ręce swych przywódców. Nie sposób również zdać sobie sprawę w tej chwili z samej natury interwencji zewnętrznej. Informacje są sprzeczne. Było, czy nie było ultimatum? Czy było ultimatum poparte groźbą interwencji zbrojnej.

Fakty dające się ustalić, to ten przede wszystkim, że narodowo-socjalistyczny kanclerz Austrii dr. Seyss Inquart otrzy-

mał dekret nominacyjny z rąk prawowitej głowy państwa, prezydenta dr. Miklasa i ten, że oddziały wojskowe niemieckie przekroczyły granice Austrii nie tylko za zgodą, ale nawet na skutek wezwania tego prawomocnie mianowanego szefa rządu austriackiego.

Wątpliwości te i ustalenia nie zmieniają jednak, w niezym rzeczywistości, która przez wszystkie głośniki radiowe niemieckie i austriackie głosi światu, że władza kanclerza Adolfa Hitlera rozciąga się od historycznego wieczora dnia 11 go marca 1938 roku również na terenie republiki austriackiej... Rzeczywistości, która stała się „rzeczywistością” — że zapożyczymy się u prof. dr. K. Bartla na oczach całego świata, w obliczu werbalnych demonstracji, ecezych protestów i spacerów poniekąd rycznych ambasadorów na Wilhelmstrasse. Bo nie więcej nie uczyniły mocarstwa „bezpśrednio zainteresowane w problemach basenu naddunajskiego”...

Dobrze, by sobie ten stan rzeczy zapisali gdzie należą ci wspany, którzy zamiast leczenia na siły własne, oglądają się za zagranicznym „tata” i „mama”.

Final Dwudziestolecia.

Zaskoczenie wypadkami, które w dniu 11 b m. rozegrały się na terenie Wiednia i głównych miast prowincjonalnych Austrii — Grazu, Linzu, Innsbrucku, Salzburga — wysunęło w opinii publicznej świata zrozumięło zupełnie pytanie: jak się to zakończy? jak ubarwiają się losy republiki austriackiej?

Odpowiedź na to pytanie przyszła po 2 zaledwie dobach. Równie błyskawicznie, jak błyskawiczny był przebieg zdarzeń w dniu 11-tym marca.

Dnia 13 b. m. obwieszczone zostało zarządzenie rządu austriackiego, którego

pierwszy ustęp brzmi:

„Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej”

Przezwrot ten dokonał się w ciągu 48 godzin. Zachowane w nim zostały formy, usiła e starające się właśnie o to, by uniknąć wszystkiego, co na zewnątrz mogłoby być uważane za gwałt. Wierze rząd Schuschnigga został obalony dekretem prezydenta republiki Miklasa, wierze rząd narodowo — socjalistyczny Seyss — Inquarta mianowany w formie legalnej, wierze nawet wezwanie wojsk Trzeciej Rzeszy do interwencji w obrębie Austrii

wysięgu od rządu republiki. Nie było w ciągu 48 godzin walk bratobójczych, nie było rozlewu krwi, nie było po prostu oporu... Z miejsca natomiast zapanował na ulicach miast nastroj, który stwierdzał, że „volenti non fit iniuria”... masom, które chcą Hitlera jako spadkobiercy zarówno monarchii habsburskiej, jak i powojennej republiki „Deutsch-Oesterreich”, nie dzieje się krzywda.

Nastroj ten uwidocznił się w całej pełni: „swastyka” znalazła się na ramionach policji i wojska, flagi, w nią opatrzone, powiewiały z gmachów, manifestacje

uliczne były wymowną aprobatą tego, co się stało.

I to właśnie nadało temu, w błyskawicznym tempie dokonanemu, przewrotowi piętno, które już po dwu dobach umożliwiło przemianę niepodległego dotychczas formalnie państwa w część składową Rzeszy.

Pamiętamy słowa, które w niedzielę ostatnią padły w Wiedniu:

„Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej”.

Pamiętamy je sprzed niemal dwudziestu laty... Z listopada roku 1918...

Wtedy, kiedy Wilhelm II opuścił Niemcy, a Karol Austrię, kiedy ster władzy w Niemczech objął siódzlarz Ebert a w Austrii dr. Karol Renner.

„Provisorische Verfassung”, jaka dla republikańskiej „Deutsch Oesterreich” ustanowiła wówczas zgromadzenie narodowe, będące instrumentem ustawodawczym kanclerza Rennera, zaczynała się od słów:

... Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej.

I dopiero nacisk z zewnątrz, nacisk Rady Ambasadorów, nacisk zwyciężczych w wojnie światowej mocarstw, usunął tę formułę, tę pierwszą „anschlussową” tęsknotę. „Deutsch Oesterreich” zmieniło się w „Bundesstaat Oesterreich”.

Jednak ta „anschlussowa” koncepcja, której pierwszymi heroldami byli pierwsi

sukcesorzy Habsburgów i Hohenzollernów: socjalistycznymi władcy obu republik — nie znikła bynajmniej. Wylanała się niejednokrotnie i potem, gdy socjalistyczne rządy w obu państwach złączyły demokratyczno-liberalistyczne, a potem demokratyczno-klerykałne. Zarówno kanclerz republiki austr. dr. Johann Schober jak i kanclerz „republik waimarskiej” dr. Heinrich Brüning znajdowali wspólny język, gdy szło o gospodarczy „Anschluss” jako prokursora politycznego.

Były zatem liczne próby zbliżenia, które słabły, gdy w Niemczech coraz bardziej rosła siła hegemonii protestanckich Prus i wyraźna tendencja zacierała wiekowych odrębności poszczególnych krajów, zwłaszcza południowo - niemieckich.

Kto się przeciwstawił tej myśli zjednoczeniowej, która urodziła się już nazajutrz po rozpadnięciu Austro - Węgier i po stworzeniu 7-milionowego „Bundesstaatu”? Przeciwdawiały się przede wszystkim siły międzynarodowe, przeciwstawiły się papierowe paki gwarancyjne, przeciwstawiły się rozgrywkowe, dyplomatyczne żywioły, które jednak ostatecznie — jak dowodzi przebieg ostatnich dni — zawiodły, tak jak zresztą w ciągu szeregu lat ostatnich niejednokrotnie zawodziły...

I dlatego też dziś wszelkie mendrko-

wanie na temat „co by było, gdyby...”, cała ta filozofia polityczna, którą jeden z niemieckich uczonych prof. Vaihinger określił jako „sterile Philosophie des Als-ob”, jawiła filozofowanie na temat „co by było, gdyby” — są wobec wymowy faktów zbędnymi rekryminacjami.

Realizm polityczny każe — zwłaszcza postronnym, a pragnącym z faktów wysnuwać konkretne wnioski — odnosić się do tego, co się stało — ostatnio w samym sercu Europy, z trzeźwością i bacznością bez nalotów sentymentalizmu, a z koniecznością dostosowania własnej siły i polityki do wypadków, których znaczenie jest wielkie i niewątpliwie zaciążyć musi poważnie na ukształtowaniu się stosunków w Europie.

I mimowoli nasuwają się na myśl słowa J. Piłsudskiego:

— ... Idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego... Formy, do których świat się już prawie jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby wyrefikować państwa. Zjawisku temu towarzyszyć będzie szereg długich komplikacji i dla nas...

Formom, które kruszeją, musimy przeciwstawić — hart, oparty o świadomość siły.

—o—

Dość tej bezczelności.

Trzeba naprawdę sięgnąć do głębokich rezerw cierpliwości i opanowania, ażeby o ostatnich wypadkach na Litwie i na pograniczu polsko-litewskim napisać kilka uwag w stylu, o którym mowi się, że jest parlamentarny. Trudno powstrzymać się od rzucenia słów, które dyktuje szczerze oburzenie. Bzdą litewski zaczął od pewnego czasu traktować Polaków, zamieszkujących Litwę, w sposób, którego utarte określenia takie, jak ucisk, wyznaczkowanie, poniewieranie godności narodowej i ludzkiej — nie charakteryzują już dostatecznie. To, co władze kowieńskie wycozyły zaczęły z dwóchsetysięciana ludnością polską, sprzeciwia się wszelkim prawom Boskim i ludzkim. Zgrzytają zęby i zaciskają się pięści po tej stronie kordonu granicznego...

Wiara w cierpliwość polską musi być w Kownie chyba niezachwiana, skoro w taki nastrój śmie rzucić bezczelność litewska jeszcze wyzwanie, prowokację, którą znaczą trup polskiego żołnierza, przeszyty kulami litewskich granicznych poliojantów.

Nie wystarczy widzieć organizowanie urzędowej nagonki na prawo po pracy, na sumienia, na język, na wiarę i wolność osobistą Polaków, stanowiących przecież nie bagatelną, bo 10 procentową mniejszość narodową 2-milionowej republiki. Trzeba widzieć jeszcze urządzanie zasadzek na granicy, przetrzasanie na stronę polską agentów policyjnych, strażników z ukrycia do pełniących ciężką służbę żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza i trzeba — krwi polskiej do znaczenia granicy...

Jak dochodzić sprawiedliwości? Jak żądać satysfakcji? W jaki sposób zapobiec dalszemu zaszczywanianiu mniejszości polskiej przez administrację litewską?

Polacy na Litwie wiedzą, że stoją murem stoją w ich obronie polskie serca i — polskie moce ramiona. Wiedzą i czerpią z tej świadomości siły do wy-

trwania. To jednak nie wystarczy. Państwo polskie musi upomnieć się o prawa polskie na Litwie i o stan bezpieczeństwa na granicach Rzeczypospolitej, na wszystkich granicach, nawet na tych, które władcy kowieńscy chcieliby zamienić w „dzikie pola”... Możliwości jednak dochodzenia sprawiedliwości, zadecyzowania i możliwości ułożenia choćby tylko stosunków pogranicznych są — żadne!

To już blisko lat 20, od kiedy Litwa powiedziała, że jest w stanie wojny z Polską. Lat 10 minęło od chwili, kiedy dyktatorowi litewskiemu, dr. Waldemarowi, stanowiąca wola i osobista interwencja Józefa Piłsudskiego wyrwała z gardła oświadczenie przed forum światowym wówczas złożone, a głoszące „pokój, a nie wojna”... I to — wszystko... Jedynie bodaj na kuli ziemskiej dwa państwa, stykające się granicami, nie utrzymują żadnych ze sobą stosunków. Ani dyplomatycznych, ani konsularnych, ani kolejowych, ani nawet pocztowych. Schowani za fikcję stanu „ni wojna, ni pokój” litewscy dyktatorowie, mniejsza o to, jak się tam w danej chwili zwa, pokazują światu język, bo tak im się podoba. Kpią z międzynarodowych zobowiązań, z obyczajów — już nawet nie szczególnie wyszukanych, dyplomatycznych, ale z tych najprostszych, ludzkich nakazów przyzwoitości.

Nie jest łatwo określić, jakich trzeba będzie wydarzeń, by się świat zoriento-

wał, że stan rzeczy pomiędzy Litwą i Polską nie jest na długo do utrzymania. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że Litwa czyni wszystko możliwe, ażeby bieg wydarzeń przyspieszyć, ażeby zwrócić uwagę wszystkich na stan potencjalnego niebezpieczeństwa dla pokoju, jaki sama wprowadziła, utrzymuje i wzmacnia w jednym z najważniejszych punktów Europy.

Brak instrumentów dyplomatycznych w ręku Rzeczypospolitej do załatwienia zagadnień, które następują więcej niż podejrzana konduita litewska — nie można przecieć w nikim na świecie wywołać wrażenia, że Polska wogóle zagadnień tych załatwił nie jest w stanie.

Ci, którzy deklarują istnienie swych szczerych trosk o utrzymanie pokoju, muszą postarać się o stworzenie takich, czy innych sposobów pokojowego uregulowania zarówno bytu Polaków na Litwie, jak i nadania granicy polsko-litewskiej charakteru granicy pomiędzy dwoma państwami europejskimi. Ani stan stepu naddnieprzańskiego w 17-ym wieku, ani stan prerii patagońskiej nie może być utrzymywany w terenie, odległym o 30 kilometrów od Włtna. Ani wyrzeczenia się opieki Rzeczypospolitej Polskiej nad Polakami, którzy znaleźli się gdziekolwiek poza jej kordonami, również nikt oczekiwać nie może. Tym mniej może Kowno liczyć na nieograniczoną cierpliwość polską...

Z wojny japońsko - chińskiej.

Okres szerokich operacji wojennych w Chinach wydaje się zakończony. Japończycy zajęli wszystkie najważniejsze ośrodki strategiczne państwa z wyjątkiem Kantonu, odrzucili rozbite armie chińskie od wybrzeża morskich. Chiny poniosły

w ciągu 8 miesięcy kampanii olbrzymie straty w terytoriach, Indiach, broni, amunicji i sprzęcie, — i nie będą może zdolne przez kilka miesięcy do powzięniejszej kontr ofensywy. — Wojna jakby przycichła. Wprowadzić depeze nadcho-

dzące z terenu walk mówią o nowych starych, ale są to tylko lokalne bitwy, które budzą mało zainteresowania.

Z kraju.

Telefoniczne echa wypadków w Austrii.

Wydarzenia polityczne w Austrii znalazły swój odgłos w Warszawie w postaci olbrzymiego wzrostu rozmów między państwowych na linii Warszawa — Wiedeń. Urzędy telekomunikacyjne w naszej stolicy zaobserwowały w ciągu ostatniej doby wzrost rozmów z Austrią prawie o 100 proc. ponad poziom normalny. W kołach dyplomatycznych oczekują przesłonięć na placówkach austriackich za granicą. Nastąpić one mają również i w Warszawie.

Ilu emigrantów wyjedzie z Polski do Palestyny w tym roku?

Centralny wydział palestyński, kierujący wychodźstwem żydów do Palestyny, ustala obecnie plan wyjazdów na miesiąc wiosenne rb. Według przewidywań w przyszłym miesiącu wyjechać ma do Palestyny tylko 300 emigrantów, gdyż dotąd nie otrzymał jeszcze przydziału certyfikatów. Natomiast w maju i czerwcu nastąpić ma wyjazd do Palestyny grup emigrantów, liczących po 400—500 osób.

Tego jeszcze nie było.

Urząd skarbowy w Lubawie rozpoczął wypłacać zwrot jednej czwartej wpłaconego podatku gruntowego rolnikom obwodu Nowe Miasto w Lubawie, którym został obniżony podatek gruntowy i dachowa majatkowa o 25 proc., wskutek szkód, wyrządzonych przez posuchę. Rolnicy ci wpłacili cały podatek. Jak wiadomo, władze skarbowe zaliczają wszel-

kie nadpłaty na poczet przyzłych należności skarbowych.

Ze świata

Bohaterska śmierć Polaka.

Z Woonsocket (Rhode Island — Stany Zjedn.) donoszą o bohaterskiej śmierci 25-letniego Michała Czerwińskiego podczas ratowania trojga tonących dzieci, które wpadły pod załamany lód na stawie. Bohaterski młodzieniec posłyszawszy wołania o ratunek, nie namyślając się ani przez chwilę, pospieszył tonącym z pomocą i zdołał wyratować jedno dziecko, niestety pochwyliło go ono kurezowo za szyję ściskając nieszczęśliwego w toni.

Statek Litewski zatonął wraz z ładunkiem.

Osadły na mieliźnie obok Kłajpedy statek „Neringa“ obecnie na skutek burz panujących na Bałtyku, zatonął wraz z całym ładunkiem. Wszelkie próby ratowania statku przez przybyłe z Gdańska holowniki nie powiodły się. Kapitan „Neringi“ został aresztowany i policja kłajpedzka wszczęła przeciwko niemu śledztwo w sprawie katastrofy i utonięcia trzech marynarzy.

WNIOSKI Z ĆWICZEŃ LOTNICZYCH.

Pominiemy jednak napady na inne objekty a ograniczymy się tylko do omówienia napadów na Berlin, jako stolicy państwa. Berlin był w niekorzystnych warunkach, albowiem znajdował się od granicy „czerwonych“ raptem o 120 km. Jeśli przeliczymy to na czas przelotu nowoczesnego samolotu bombardującego (360 km/godz.) to będzie to

raptem 20 minut. A więc takim czasem rozporządzała obrona, w czasie którego służba dozoru powietrza musiała rozpoznać samoloty, ustalić ich wysokość i kierunek lotu, a służba alarmowa musiała uprzedzić o nalożeniu środków, czynne opl. i zaalarmować ludność. W międzyczasie zaalarmowani myśliwcy musieli wystartować, nabrać wysokość i polecieć na spotkanie przeciwnika jeszcze przed Berlinem. Jeżeli, jak podkreśla sprawozdawca (wyższy oficer lotnictwa) czerwoni, według oceny zwycięzców, ponęśli niewspółmiernie większe straty od tych, które zadali, to zasługa doskonale zorganizowanej i wyszkolonej obrony przeciwlotniczej.

Z ćwiczeń tu przytoczonych można wnioskujeć: — wybuch wojny będzie połączony z nalotem wielkich mas lotnictwa bombardującego na siedzibę władz politycznych i wojskowych oraz ważne ośrodki komunikacyjne, lotnicze i przemysłowe. Oczywiście, że nalot tej najdotkliwiej odczyli ludność cywilną.

— jeżeli kraj ma dobrze zorganizowaną obronę przeciwlotniczą, czynną i dobrą służbę dozoru powietrza, to napad bezkarny nie może mieć miejsca. Straty napadającego mogą wtedy być większe od napadniętego.

— Nie można ograniczać się tylko do obrony. Jeśli przeciwnik bombarduje nam miasto, to trzeba mu tym samym odpowiedzieć, z jeszcze większą mocą.

W manewrach ubiegłego roku lotnictwo niemieckie wykazało doskonale wyszkolenie, rozwój ilościowy i jakościowy, który się objawił wprowadzeniem szeregu najwięcej nowoczesnych samolotów bojowych i myśliwskich. Sprawność opl., dyscyplina i wychowanie społeczeństwa w służbie opl. godne są zazdrości.

Anglia, tak jak innych lat, urządziła ćwiczenia lotnicze, których głównym celem była obrona przeciwlotnicza Londynu i okolic. Różnica pewna istniała

ADAM NASIELSKI.

PRZYGODA AMATORA

POWIEŚĆ.

57

nie mógł poszukać śladów kół wozu ciężarowego, które zaprowadziły go niewątpliwie do określonego punktu zezapewienia.

Ale i taki postój pod gołym niebem z gołą głową nie zapowiadał rozwiązania zagadki, trzeba wziąć na odwagę, zbliżyć się, poszukać, spojrzeć, oczywiście ostrożnie i bez zwracania na się uwagi — lecz co trzeba przedsięwziąć.

Ostatocznie — usokoił sam siebie — nie ryzykował może tak wiele. Pod jednym względem cała przygoda nie przypominała romanu — była dość rzeczowa i przejrzysta, naturalnie za wyjątkiem owej tajemnicy obu lekarzy, którzy postępowali sobie badając co badali niezwykłe w swej praktyce.

A myśli myśli nudziarzu — co, gdzie, jak, kiedy, dlaczego, po co i w jakim krawacie — zdopingował Zbigniew sam siebie. Istotnie, o czym tu dumać — westchnął ciężko i szczerze. Po licho wplątał się w tę ostatnią kabałę, po wydotknięciu się z leczniczy tych zatręconych doktorów, trzeba było wiadomo do Warszawy — ale teraz żałuj, skoro już jesteśmy na miejscu.

Usłyszał i zdążył ukryć się za drzewo. Ktoś nadchodził. Lekko, swobodny krok, wcale nie tajemniczy. Sylwetka mężczyzny przesunęła się w odległości może dwóch metrów od ukrytego amatora

i oddalała się z normalną szybkością. Przez chwilę Zbigniew wydał się sam sobie śmiesznym i teatralnym, gdy z zachowaniem przyzwoitej i bezpiecznej odległości podążył za nieznanym.

Przynajmniej coś. Dokąd przecież ten człowiek musi iść i napewno gdzieś wejść.

Swobodny osobnik — jak określił go w myśli, zatrzymał się przed trzema schodkami werandy, wszedł po nich, zniknął w drzwiach i po chwili oddalił się znów. Trzymał ręce w kieszeniach i... pogwizdywał sobie wesolo. Gdyby nie nocna pora Zbigniew nie widziałby powodów do określenia tego człowieka jako podejzranego.

Nieznanomy oddalił się tymczasem, przyspieszwszy kroku, skręcił w lewo na twardei zwir dobrze utrzymanei ścieżki i wreszcie zatrzymał się przed niewysokim jednopiętrowym, lecz dość dużym budynkiem, jaki wynurzył się z mroku ciemności. Skrzypnęła naciśnięta kłamkę otwieranych drzwi i znów zapanaowała cisza. Zbigniew przeczekał minutę, dwie, — do piętnastu, drząc lekko, bo w powietrzu był chłód. Wreszcie zdecydował się i z desperacją pchnął kłamkę.

Prawdopodobnie się, w ciemności namacał poręcz schodów, jakąś metalową, gładką niewiadomego przeznaczenia, słomiankę pod nogami i po namyśle postawił nogę na pierwszym stopniu. Przebył pół pietra, dwa razy schody zaskrzypiały zdradziecko, ale przybył jakoś nietknięty na pierwsze piętro, coraz więcej zdziwiony. Dotknął wysuniętymi niby maczki palcami jakiejś miękkiej materii,

chyba kotars. Odsunął ją i cofnął się odruchowo.

Z sufitu zwisała tu mdła żarówka, jakby przyćmiona, może paliła się tak przez całą noc. W jej świetle Zbigniew mógł zorientować się, że znajduje się w małym pokoiku. Przy ścianie stał fotel, a na nim leżała otwarta książka. Obok na stoliku maszyna do pisania... i rewolwer. „Piątka“ belgijska, okazywana. Bez namysłu wsunął ją do kieszeni i poczuł się jakis różniei. Sprawdził, że rewolwer był nabit, acz niezareperowany.

Dziwno...

Gdzie ludzie? kto zostawił rewolwer i książkę, czemu paliło się światło? Fantazja — czy rzeczywistość? Może zasadka? — bo gdzie podział się ten swobodny, pogwizdujący duch, czemu drzwi otwarte, gdzie robotnicy i samochód, co to za nocne spacerki — a może... może ja naprawdę jestem nienormalny, może doktor Bisping wstrzyknął mi jednak jakiś lek i to mi się wszystko śni. Gdzie jestem, do ciężkiej cholery — zdenerwował się wkońcu głupio.

Przycisnął pięści do rozpalonych skroni i przytknął na chwilę oczy. Opanował się — fala słabości minęła. Nie! Tu wszystko jest prawdziwe i dotykalne. Ta maszyna na składanym biurku, ten wygodny fotel, te otwarte drzwi naprzeciwko, wiodące do długiej galeryjki, niżej — w ciemności, zapańch jodoformu czy innego światła i... wszystko...

Zaraz, jak to się robi w powieści lub w scenariuszu fascynujących filmów?

Cdn.

jednakże w stosunku do ówczesnych z iunych lat, albowiem w ostatnich manewrach główną uwagę poświęcono doświadczeniom z pracy służby dozorowania powietrza, wypróbowaniu połączeń dla przekazywania meldunków od posterunków służby dozorowania powietrza, skuteczności pracy reflektorów i ich współdziałania z lotnictwem myśliwskim nocnym. Aby cel swój osiągnąć, stosowano wszelkie możliwe kruczki. A więc naloty bomb, w dzień i w nocy starano się przeprowadzić przy pełnym wykorzystaniu czynnika zaskoczenia. Bombardowano z różnych wysokości od 3000 do 300 metrów, wykorzystywano chmury i wszelkie dogodnie do zmylenia obrony przeciwlotniczej warunki.

Sily użyte do ówczesnych podzielono następująco: atakujący — 18 eskadr bombardujących. Obroncy — 16 eskadr myśliwskich, plus służba dozorowania powietrza, reflektory i artyleria przeciwlotnicza.

Jako cele do bombardowania w dzień wyznaczono doki, zbiorniki materiałów pędnych, gazownie, lotniska i szkołę techniczną W nocy — zakłady amunicyjne i składy.

C.d.n.

Współpraca między żeglugą morską a powietrzną.

Na ostatnim zebraniu francuskiego „Stowarzyszenia dużych portów“, p. Geistdoerfer, prezes komisji floty handlowej, zreferował sytuację marynarki i jej przyszłość wobec stałego rozwoju żeglugi powietrznej; podkreślił on między innymi, że nie należy i nie można wstrzymywać rozwoju przewozów na drogach powietrznych i że transporty morskie muszą się zastosować do nowego stanu rzeczy, na przyszłość zaś przy rozpatrywaniu programów rozbudowy floty, budowy nowych typów statków, budowy portów — należy się liczyć z nową sytuacją. Kombinowanie transportów morskich z powietrznymi odpowiada wymaganiom komunikacyjnym i niektórzy amatorzy francuscy realizują już takie połączenia. Współpraca tych dwóch sposobów transportów jest nieunikniona również i w płaszczyźnie międzynarodowej, gdzie stanowią lepszą organizację bezpieczeństwa żeglugi i lepszą obsługę towarową, pocztową, pasażerską etc.

„Obecnie — zakończył p. Geistdoerfer

— rozwój żeglugi powietrznej odbijać się będzie na całym życiu morskim“.

Z następnej dyskusji nad poruszoną tematem wynika, że francuskie sfery gospodarcze popierać będą dalszy rozwój sytuacji wynikający z postępów żeglugi powietrznej i będą dążyć do wykorzystania jej w celu ułatwienia ruchu pasażerskiego i towarowego przez porty morskie.

Czas to pieniądz.

Praktyczność pani Ziuty jest ogólnie znana. Przyjaciółki mówią z zazdrością o jej umiejętności oszczędzania czasu, pracy i pieniędzy. Weźmy jako przykład chociażby pranie. Kwestia dla pani Ziuty jest prosta i niekłopotliwa, gdyż połowę czasu oszczędza ona przez namoczenie bielizny w rozwarzone Henko, który rozpuszcza i już częściowo usuwa brud. Reszty dokonuje gotowanie bielizny przez 15 do 20 minut w rozwarzonej Persil, a po wypłukaniu bielizny w czystej wodzie z dodatkiem Sily léni ona nieskazitelnie białością. Na tych kilku prostych zabiegach polega cała praca prania i p. Ziuta nie wysiłszy się znów jest wolna.

KRONIKA MIASTA I POWIATU

Dzień Kolonialny.

Liga Morska i Kolonialna urządza w dniu 10-go kwietnia „Dzień Kolonialny“ na który składać się będzie pochód ulicami miasta, w południe otwarcie Wystawy Kolonialnej na zakończenie „Wieczornica Kolonialna“. W tym celu odbyło się dnia 14 bm. zebranie organizacyjne na którym utworzył się komitet. Dokładny program podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

Z ekranu.

Od środy dn. 16. do wtorku, dn. 22. marca r. b. największa rewelacja sezonu! Potężny film więziennie-dżunglowy, itastrujący dzieje skazańców na Diabelskiej Wyspie pod tytułem PIĘSN SKAZA-

CÓW. Ludzie bez jutra, odcięci od świata, rzuceni w wir przygód i niebezpieczeństw, niewolnicy wielkich namiętności — bohaterowie najpotężniejszego filmu ostatnich lat. Wspaniałe momenty ucieczki przez niebezpieczną dżunglę.

Kradzież z włamaniem.

Do zagrody Koszałki Kazimierza z Krotoszyna przedostali się sprawcy za pomocą drabki przez dach na strych skąd zabrali 1 p. szotów, bielżnę, maszynkę do mięsa, maki, śrutu i ospy ogólnej wartości zł 80,—. Dochodzenia w toku.

Kradzieże rowerów.

— Batajezyk Herman z Różopola pozostał rower w korytarzu p. Andersa przy ul. Lipowej, udając się na naboże-

stwo. Kiedy wrócił zauważył brak roweru. Wszelkie poszukiwania były daremne, gdyż rower ten został skradziony.

Powiadomiona policja przeprowadza dochodzenia.

— Na szkodę p. Speryńskiego Tadeusza skradziono rower męski wartości 60 zł. który na chwilkę zostawił przed restauracją p. Kokotowej przy ul. Kaliskiej. Sprawca kradzieży nieznan, dochodzenia w toku.

Pożar.

W dniu 12 bm. powstał w zagrodzie rolnika Lisa Ign. w Biadkach pożar. Pastwą płomieni padła stodoła z drzewa kryta słomą wraz zbożem 2 szopy i oblew. Straty wynoszą zł 12,000,— które pokryje Krajowe Ubezpieczenie w Poznaniu.

Coraz więcej mamy interesów

Kto z nas nie cierpiał nigdy przez poetkę? Właściwie nawet nie przez samą poetkę, ale przez list, depeszę, telefon... Szczególnie ten telefon ze swoim aroganekim, natrętnym terkotem nieraz daje nam się poważnie we znaki.

Siedzi sobie cichożek rozparty wygodnie i czyta pasjonujący ustęp kryminalnej powieści:

...morderca wszedł właśnie do przedziału kolejowego, schwycił swą ofiarę za gardło... a tu naraz... drr... drr...,

Dzwoni przyjaciel zapytaniem, jak się nazywa ten znakomity środek przeczyszczający, który mu parę dni temu polecał, bo go akurat żołądek rozboleł. No i nastrój diabli wzięli!

A jak się dowie twoja żona, że wcale nie m. sz wieczorem pozabiorówek, tylko popieasz w godnej kompanii monopol spirytusowy? Oczywiście, że przez telefon.

A ileż mętluku może narobić list, albo depesza, które nadeszły nie w porę... albo dostały się w niewłaściwą rękę. Każdy z nas zna dobrze „ten ból“.

„Nie ulega kwestii, że z punktu widzenia „urody życia“ poczta kryje w sobie

wiele niespodziewanych goryczy.

Ale to tylko jedna strona tego wielostronnego zagadnienia i to strona widoczna tylko przez czarne okulary. To też widoczny z cyfr, opracowanych przez ministerstwo poczt i telegrafów z opublikowanych ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny, znaczny wzrost liczby rozmów telefonicznych, przesyłek listowych, nadanych depesz i przekazów pieniężnych, jednym słowem wzrost ruchu na poczcie z początkiem roku bieżącego w porównaniu z rokiem poprzednim, — świadczy nie tylko o tym, że trochę więcej spośród nas ma zatrute życie.

Gdy ludzie więcej do siebie piszą, częściej telefonują przesyłają sobie więcej pieniędzy, nie znaczy wcale, że naraz zaczęli się bardziej kochać, ale raczej znaczy to, że więcej mają sobie do powiedzenia, więcej mają ze sobą interesów.

Ponieważ na każdym interesie, przynajmniej jedna ze stron, a często i obie coś zarabiają — oznacza to również również wzrost obrotów, ruch w interesie.

Podniesienie się w styczniu r. b. w porównaniu ze styczniem ub. r. ilości

przesyłek listowych pomiędzy 25. ważniejszych miastami Polski z 48.596.000 na 55.476.000, ilości rozmów telefonicznych zamejsceowych z 1.509.000 na 1.653.000, m. ejsceowych z 32.439.000 na 34.815.000, ilości wysłanych depesz z 156.800 na 168.500, wartości przekazów pieniężnych pocztowych i telegraficznych z 56.131.000 na 62.326.000 itd. — to najpewniejszy symptom poprawy koniunktury gospodarczej.

Tak jak organizm ludzki, gdy żywiej zaczyna w nim krążyć krew, nabiera na żywotności, tak samo gdy ludzie więcej mają ze sobą spraw do załatwienia, więcej mają do siebie interesów, oznaczają to, że życie gospodarcze w kraju żywsze, płynnie nurtem.

Cały szereg równocześnie występujących na terenie kraju zjawisk, jak wzrost produkcji przemysłowej, wzrost zatrudnienia w handlu i przemyśle, wzrost obrotów handlowych, przewozów kolejowych, ruchu pocztowo-telegraficznego, świadczy wymownie o stałe postępującej poprawie gospodarczej. Są też nieomylnie znaki, że wkroczyliśmy w okres wzrostu koniunktury, o stałość i stopniowy wzrost tych objawów świadczą najlepiej o tym, że poprawa znajduje się w stadium narastania.

Otworzyliśmy

DLA WYGODY NASZEJ SZANOWNEJ KLIENTELI
w poniedziałek, dnia 14 marca 1938 r.

DRUGĄ FILIĘ

w Rynku pod nr. 29. (Dom p. Szklarza).

Upzejmie prosimy o łaskawe poparcie naszej drugiej filii, zaś z naszej strony zapewniamy jak dotąd - tak i nadal skorą i rzetelną obsługę.

BACON - FACTORY

Krotoszyn.

Drugi kurs jedwabnictwa.

Drugi kurs jedwabnictwa rozpocznie się w sobotę, dnia 19 marca 1938 r. o godz. 11 w Hotelu pod Białym Orłem.

Zainteresowani, którzy mają zamiar brać udział w kursie, mogą się zgłaszać poprzednio u pp. Wójtów i w Zarządzie Miejskim w Krotoszynie, Ratusz pokój 5.

Z życia towarzystwa.

Dnia 10. III. br. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Związku Powstańców Wielkopolskich Kolo Krotoszyn, na którym dokonano uzupełniających wyborów, w powodu ustąpienia dotychczasowego prezesa powstańca Nowaka Ludwika oraz wiceprezesa powstańca ppor. rez. Bajewskiego Józefa.

Zebrani z zalem przyjęli do wiadomości rezygnację dotychczasowego prezesa, który naprawdę wykazał na tym stanowisku nieprzeciętne walory organizacyjne i dodatnie wyniki w dwuletniej pracy w tak poważnej organizacji jaka jest Związek Powstańców Wlkp. To też zebrani przez usta nowo wybranego prezesa wyrazili powstańcom Nowakowi szczerze podziękowanie za dotychczasową owocną pracę, która zawsze prowadził dla dobrej Polski, pod którą z-śmy właśnie podwaliśmy położyli na naszych rubieżach zachodnie.

Nowy skład zarządu Związku Powstańców Wlkp. Kola Krotoszyn, który wybrany został na okres dwuletni przedstawia się następująco:

Młynarz Franciszek starszy asystent P.K.P. prezes, Kukielezyński Jan I mistrz dekarski wiceprezes, Szyzka Jan emeryt. urzęd. straży granicznej sekretarz, Chmielecki Stanisław skarbnik, Bybakowski Stanisław ślusarz P.K.P. komendant, Kot Andrzej emeryt. przodownik P.P. zas. sekretarza, Krystkowiak Stanisław spedytor zas. skarbnika.

Komisje rewizyjną tworzą powstańcy: Chyba Stanisław, mistrz kołodziejeki, Piotr Józef, kontroler żywnościowy, Łazewski Stanisław, wójt miejski.

Nowy skład zarządu składający się z wypróbowanych działaczy społecznych daje gwarancję że praca w tej organizacji pójdzie po dotychczasowej linii współpracy z władzami dla dobra kraju, kobiet i naszej braci powstańczej.

Ze sportu.

W dniu 12 i 13 III br. W.K.S. „Krotoszyn”, zorganizował dla swych członków „Pierwszy Krok Pięściarski”. Do zawodów stanęło 48 zawodników w pięciu wagach, a mianowicie: lekka, półśrednia, średnia, półciężka, ciężka.

Zwycięzcy: w wale lekkiej. kpr. Zolewski, w wadze półśredniej Bauta, w wadze średniej Franka, w półciężkiej Rogalski, w wadze ciężkiej Skowroński. Pomimo stawienia przez zawodników pierwszych kroków na deskach ringu, widać było u zawodników naogół dobre opanowanie techniczne walki, bardzo dużo ambicji i chęć zwycięstwa.

Wszyscy zwycięzcy otrzymali jako nagrody rekawice bokerskie od Zarządu W.K.S. „Krotoszyn”.

Kradzieże.

— Księżka Agnieszka z Krotoszyna zacięła kradzież odzieży z pomieszczenia w czasie snu, wartości 200 zł.

Na ychm astowe dochodzenia sprawę ujawniło, którym okazał się Augustyniak Jan z Krotoszyna, oraz paserka Ida Stanisława z Krotoszyna.

Rzeczy w całości odebrano i oddano poszkodowanej.

— Na szkodę p. Fibsa z Krotoszyna skradziono jedną linę wartości 150 zł.

Powiadomiona policja przeprowadziła natychmiastowe dochodzenia, w toku których 50 mtr. liny odnaleziono.

Ze względu na dobro śledztwa sprawcę kradzieży nie wymienia się.

Rekolekcje zamknięte w Koźminie.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Winc. a Paulo w Koźminie urządza rekolekcje zamknięte od 21 — 24 marca 1938 r. Rekolektantem będzie Ojciec Superio Józefowicz z Krobi. Koszta rekolekcji 2 zł od osoby. Zgłoszenia przyjmuje Prezydentka Stowarzyszenia Dr. Wyzzyńska w Koźminie. O jaknaliozniejszy udział w rekolekcjach uprasza Zarząd.

Wróciłem

z Akademii Monachijskiej Europejskiej
sławy

i wykonuje wszelką

garderobe męską i damską

według najnowszego kroju

Dwukrotnie dyplomowany krojczy

Władysław Miśkiewicz

mistrz krawiecki

KROTOSZYŃ — Rynek 22.

DLA PANI

**NAJNOWSZE
MATERIAŁY**
na kostiumy, suknie i bluzki.

DLA PANA

**NAJNOWSZE
MATERIAŁY**
na garnitury, spodnie i palta

PLASZCZE DAMSKIE, fasony najnowsze, wielki wybór.
Płótna, inletry, firany, chodniki najkorzystniej i po cenach konkurenc. tylko w
F-mie ALFONS HERDACH, Krotoszyn, Rynek 10.

Włóczki - Wełny

DO ROBÓT RĘCZNYCH
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
W NAJMODNIEJSZYCH
GATUNKACH I BARWACH

WELNY

FANTAZYJNE
PERŁOWE
SPORTOWE
PONCZOSZNICZE
DO CEROWANIA

WŁÓCZKI DO CEROWANIA

PIERWSZORZĘDNE NICI
DO ROBÓT RĘCZNYCH
trwałość kolorów gwarantowana.

Jedwab w rolkach 50 mtr.

Nici w 200 kolorach idealne do szycia.

Zwijki nieplączące się snute ze środka.

Najnowsze włóczkowe żurnale — Wzory do robót ręcznych — Miesięcznik poświęcony robotom ręcznym z wełny.

NOWOŚCI SEZONOWE

Pulowery
Kamizelki
Bluzki
Żakiety
Pończochy
Rękawiczki
Bielizna

Trykotarze
do wszelkich sportów
zawsze najtaniej.

„BAZAR“ W. TYKOCINSKI KROTOSZYN
Rynek 27 Tel. 36

Augustyn Pflantz

Krotoszyn

Telefon 125

Rynek 31

Towary kolonialne

I delikatesy

Wina - Wódki - Likjery.

hurt — — detal

Najnowsze desenia materiałów.

Wiosna za pasem!

Czas pomyśleć o garderobie.

Garnitur skrojony modnie i wykonany fachowo
zapewni

FR. SUMELKA - Krotoszyn

Zdunowska 22.

krojczy dyplomowany w Wiedniu

Zdunowska 22.

Zapas świeżo zdobytych wiadomości w Wiedeńskiej Akademii Kroju
zadowoli najwybredniejsze wymagania.

Żurnale angielskie i wiedeńskie.

Wódki - Wina - Likjery

JAN STRÓZEWSKI - Krotoszyn

Plac Wolności 4. róg Piastowskiej.

Towary kolonialne i delikatesy.

Własna Palarnia Kawy.

UCZCIWA DZIEWCZYNA

do wszelkich prac domowych
potrzebna od 1. VI. 1938 r.

Zgłoszenia do Redakcji Krot. Ośr. Pow.

Poszukuje pokoju z kuchnią

lub z dostępem do kuchni.

Czynsz za kilka miesięcy zgóry

Oferty proszę skierować pod „Pokój”
do Redakcji Krotoszyńskiego Ośr. Pow